

Ks. Andrzej SANTORSKI

MIŁOŚĆ - MĘSTWO - MĘCZENSTWO

(Medytacja według *STh* 2-2, 23. 123. 124)

Dla naszej medytacji nad tajemnicą męczeństwa¹ bierzemy za przewodnika jednego z największych, jeśli nie największego, mistrza katolickiej teologii - Tomasza z Akwinu. Potrzebny jest nam tutaj mądry przewodnik, bo zbliżamy się do sprawy nie tylko tajemniczej, ale mamy prawo powiedzieć, że wręcz odpychającej. Przecież sam Chrystus pragnął ją ominąć, a apostoł Paweł nazwał ją po prostu zgorszeniem, *scandalum crucis*. Męczeństwo jest szczególnym przypadkiem tego zgorszenia, czyli oburzającego nonsensu, złożonego z samych przeciwieństw, które wydają się nie do pogodzenia: Bohaterstwo człowieka - i brutalne poniżenie jego godności; bezinteresowne umiłowanie prawdy - i niesprawiedliwe, bezsensowne udręczenie; trwanie w wierności najwyższym wartościom - i tępe, złośliwe okrucieństwo. Zaprawdę, narzuca się myśl, że czegoś tak niedorzecznego nie można ani aprobować, ani pragnąć, jak to wyraźnie powiedział Chrystus w Ogrójcu, kiedy widział zbliżający się koszmarny krzyż. Przyjął go przez posłuszeństwo Ojcu, decyzją woli, ale wbrew głębokiej ludzkiej niechęci.

Słusznie więc Mistrz uczy, iż nie powinno się dawać sposobności do prześladowania, do takiego działania, które zawiera przecież zło i niesprawiedliwość: *non autem debet homo occasionem dare alteri iniuste agendi*². Natomiast gdy się ono pojawi, jest powinnością człowieka znosić je mimo udręki. Ale tu można postawić pytanie: jakaż to właściwie jest powinność? Czy może być powinnością przyjęcie czegoś tak niesprawiedliwego?

Otóż jedna jest podstawowa powinność człowieka, która dotyczy tylko dobra, najwyższego dobra ludzkiej natury. Jest to powinność rozumu: wierność *prawdzie* - oraz powinność woli: skierowanie ku *sprawiedliwości*³. Chodzi zatem o wytrwanie w prawdzie i w sprawiedliwości, czyli w tym, co stanowi najwyższe dobro duchowe człowieka. Natomiast okolicznością szczególną jest to, że trzeba wytrwać wówczas, gdy się pojawia *impetus persequentium*, napaść prześladowców, którzy chcą człowieka od tego dobra oderwać.

¹ Rozważanie wygłoszone na Sympozjum "Męczennicy świadkami miłości" w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie w dniu 1 maja 1999 roku.

² *STh* 2-2, 124, 1, ad 3.

³ Por. *tamże*, 124, 1c.

Tutaj trzeba przypomnieć coś istotnie ważnego: to dobro nie jest tylko abstrakcyjną ideą, czy choćby zasadą postępowania, przyjętą według własnego, arbitralnego wyboru. W tej prawdzie i sprawiedliwości jest obecny KTOS: transcendentny - a zarazem bliski człowiekowi, ktoś budzący lęk i szacunek - a jednocześnie objawiający się jako Dawca życia i nadziei. Poznajemy wartość tego dobra przez akt wiary, który nie jest subiektywnym mniemaniem, ale zaufaniem Komuś. Wiara oznacza wsłuchanie się w słowo Boże i poddanie się temu, co mówi Bóg. Właśnie skierowanie się ku Bogu, który jest Twórcą wszelkiej wartości, nadaje najwyższą wagę tej wierności, którą wyraża męczeństwo.

Mistrz ilustruje to oryginalnym przykładem pytając: "Czyż nie śmieszne byłoby oddanie życia dla prawdy abstrakcyjnej, na przykład dla prawdy matematycznej?" Odpowiada, że nie chodzi o rodzaj prawdy, bo i to nie byłoby śmieszne, gdyby było wyrazem wierności Bogu⁴, a więc gdyby to znaczyło, że ktoś nie chce zgodzić się na kłamstwo w jakiegokolwiek sprawie właśnie dlatego, że Bóg potępia kłamstwo i nakazuje mówić prawdę. Prawda i sprawiedliwość mogą dotyczyć różnych spraw, wielkich i małych, ale jeżeli przyznawanie się do prawdy i sprawiedliwości jest wyrazem wiary i posłuszeństwa Bogu, to dotyczy wartości ponad wszystkie dobra ludzkie i godne jest męczeństwa⁵.

Męczeństwo oznacza przyjęcie śmierci. Jakie znaczenie ma tutaj śmierć? Wiara w Słowo Boże zapewnia, że wszystkie dobra widzialne są mniejsze niż przyszłe dobra niewidzialne. Chrystus mówi wyraźnie, że wszystko co doczesne naprawdę godne jest pogardy, gdy chodzi o wieczność (por. Mt 16,26). Dla męczeństwa istotne jest to, by człowiek dał świadectwo wierze w Słowo Boże, a więc, że gotów jest pogardzić wszystkim co doczesne, by osiągnąć dobra niewidzialne. Dlatego istotna jest tutaj gotowość na śmierć. Jak długo zachowuje ktoś swoje życie doczesne, tak długo nie poświadczą ostatecznie, że gardzi wszystkimi sprawami ziemskimi⁶. Ludzie są z reguły gotowi wyrzec się wielu dóbr posiadanych, nawet wiele cierpień cielesnych przetrzymać, byle zachować życie. Dlatego w pojęciu męczeństwa, jako świadectwa wiary chrześcijańskiej, musi się koniecznie zawierać gotowość poniesienia śmierci ze względu na wiarę w Słowo Boże.

Nasze czasy przynoszą tu nieco paradoksalne pytanie: czy rzeczywiście największą próbą wierności jest śmierć? Przypomina się napis umieszczony na cmentarzu w Palmirach: "Łatwo jest mówić o Polsce - trudniej dla niej pracować -jeszcze trudniej umrzeć - ale najtrudniej cierpieć". Takie stopniowanie zdaje się kwestionować tezę, że śmierć jest najtrudniejsza. Ale w tej sentencji można już dostrzec światło Ewangelii, dzięki któremu słowo "śmierć" nabiera nowego znaczenia. To jest przecież refleksja człowieka wyrosłego w kręgu chrześcijańskiej wiary. Śmierć przestaje być straszna, kiedy się wierzy w zmartwychwstanie. "Pragnę - pisał św. Paweł - odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze" (Flp 1,23). Tu pojawia się inne rozumienie śmierci, jako zwycięskiego kresu trudów, jako obietnicy nowego życia. Dzięki Chrystusowe-

⁴ Por. *STh* 2-2, 124, 5, ad 2.

⁵ Por. *tamże*, ad 3.

⁶ Por. *tamże*, 124, 4c.

mu Zmartwychwstaniu objawia się radosny wymiar śmierci, jako upragnionego dobra. Pozostaje jednak aktualny także i tamten jej wymiar bolesny, wobec którego Zbawiciel drżał z lęku: to jest udręka umierania spowodowana grzechem, to jest właśnie groźba cierpienia, poczucie zagrożenia jakby unicestwieniem: "Czemuś mnie opuścił ?..." W tym sensie refleksja z Palmir pozostaje słuszna, bo "cierpieć" znaczy tu właśnie "umierać".

Męczeństwo oznacza tak wielkie umiłowanie Prawdy i Dobra objawionego przez Boga, że wszelkie napaści prześladowców człowiek jest w stanie przetrwać. Jest ono zatem wyrazem męstwa. Niemniej ostateczną wartość nadaje męczeństwu motywacja miłości. Dlatego Mistrz powiada, że męczeństwo *sine caritate non valet* - bez miłowania nie ma wartości. Podobnie zresztą jak wartość jakiegokolwiek czynu dobrego wynika z miłości⁷.

Tutaj jednak napotykamy na nową trudność, trudność językową. Jak mówić o znaczeniu miłości zgodnie z nauką objawioną, kiedy w tym słowie, powtarzanym przy każdej okazji, a tak wieloznacznym w naszym polskim języku, wszystkie znaczenia wciąż się zamazują. Jak powiedzieć po polsku, że chodzi nie o *amor*, a o *dilectio*, jak przetłumaczyć wyrażenie *dilectio caritatis*?⁸ W tym miejscu brakuje nam słów. Wczytując się więc w bardzo praktyczną analizę zagadnienia, którą św. Tomasz przedstawia, próbujemy rozróżnić: istnieje kochanie, w którym pojawia się pożądanie jakiegoś dobra dla siebie - i to jeszcze nie jest *caritas*, czyli miłowanie. Jest kochanie życzliwe, pragnące dobra dla kogoś i to już można by nazwać miłością - *dilectio*, ale ponieważ chodzi o relację do osoby, to do pełnej łączności potrzebna jest jeszcze *communicatio*, czyli potrzebna jest wzajemność. Wtedy dopiero możliwa staje się *amicitia*, czyli przyjaźń, która stanowi doskonałe miłowanie, *caritas* prawdziwie godną Boga⁹.

Wiara chrześcijańska zapewnia, że jest między Bogiem i nami *communicatio* - wzajemna łączność - ponieważ Bóg nam siebie udziela, w nas zamieszkuje (por. J 14,23), a zatem jest dla nas możliwe miłowanie Go miłością przyjaźni. Z naszej strony nie jest to przyjaźń doskonała, bo obcowanie człowieka z Bogiem jest w tym życiu bardzo niepełne, zaledwie zaczątkowe¹⁰. Jednak i ono może być tak bogate, tak wewnętrznie przemieniające, że pozwala miłować nawet obrażających i nienawidzących nas, ze względu na Boga do którego oni należą¹¹. Nawet w tej niedoskonałej przyjaźni z Bogiem, jaka jest możliwa w tym życiu, człowiek jest w stanie mieć prawdziwą życzliwość, bezinteresowną *caritas*, ze względu na Boga, wobec tych którzy są nieprzyjaciółmi. Jest to wymiar nadprzyrodzony miłości, dar łaski, który umożliwia skierowanie się ku Bogu, aby w Nim pozostać, a nie po to, żeby od Niego

⁷ Por. *tamże*, 124, 2, ad 2.

⁸ *STh* 2-2, 23, 2c.

⁹ Por. *tamże*, 23, 1c.

¹⁰ Por. *tamże*, 1, ad 1.

¹¹ Por. *tamże*, 1, ad 2.

coś otrzymać¹². Pozostając zaś w Bogu zdobywa człowiek możność dawania siebie bez ograniczeń.

Męczeństwo jest więc owocem miłowania, jakkolwiek wytrwanie wobec agresji przeciwników jest uznawane za akt męstwa. W tym wypadku nie jest to tylko akt cnoty, nawet nadprzyrodzonej, ale doskonały owoc daru męstwa, jednego z siedmiu darów Ducha Świętego. Wobec tego św. Tomasz podejmuje tu jeszcze jedną wątpliwość: czyż męstwo nie powinno się wyrażać bardziej przez odwagę w walce, niż przez bierne trwanie? Dlaczego wytrwanie w udęcie - *sustinere* - miałoby być doskonałe niż *agere* - atak na wroga? Czyż nie więcej męstwa wobec wrogów okaże się przeciwstawiając się tym, którzy chcą prześladować, niż wytrzymując ich agresję?¹³

Mistrz odpowiada, że owszem, biorąc od strony cielesnej, materialnej, działanie na innych jest większą doskonałością niż niepoddawanie się ich działaniu. Jednakże cnotę moralną ocenia się nie według kategorii cielesnych, lecz w sferze duchowej. Otóż doskonale męstwo ujawnia się bardziej wtedy, gdy człowiek nie odstępował mimo doznawanej udreki, niż wtedy kiedy odważnie atakuje. Dlaczegoż tak należy sądzić? Mistrz tłumaczy to w ten sposób: atakowanie i przeciwstawianie się jest o tyle łatwiejsze, że atakujący przybiera wtedy pozycję silniejszego. Natomiast ten, kto wytrzymuje cierpliwie ataki innych, przyjmuje postawę słabszego, a to jest o wiele trudniejsze: być w pozycji słabego, a mimo to nie poddać się. Wytrzymujący bowiem czyjąś agresję, trwający mimo prześladowania, boryka się z zagrożeniem które już odczuwa, jest napaścią bezpośrednio dotknięty, ale nie poddaje się mimo doświadczenia tej udreki. Podczas kiedy atakujący odsuwa niejako ku przyszłości ewentualność cierpienia, bo w danej chwili sam stara się oddziaływać na drugiego, a to jest wewnętrznie łatwiejsze, ponieważ budzą się tu motywy naturalne: motyw ambicji, pragnienie niezależności, ludzka chęć aby dominować nad sytuacją. Atakujący działa często pod wpływem uczuciowego impulsu, a jest to w momencie zagrożenia łatwiejszy odruch przeciwstawienia się złu niż wtedy, kiedy przedłużone w czasie doznawanie udreki wymaga wytrwania w wierności¹⁴.

Wszystkie te argumenty na pewno nie wystarczyłyby do uznania męczeństwa za obowiązujący sposób przeciwstawiania się złu. Św. Tomasz chce przez nie ukazać, że jest w męczeństwie określone piękno moralne, które człowiek myślący może zobaczyć i ocenić. Natomiast ostatecznym motywem uznania męczeństwa za najdoskonalszy wyraz miłości jest jedynie zawierzenie Chrystusowi Panu i przyjęcie Jego wezwania do przełamywania potęgi zła nie agresją i przemocą, lecz łagodnością i miłością.

Można by na końcu jeszcze zapytać: skoro motywem doskonałego męczeństwa ma być wiara w Słowo Boże, bo wtedy dopiero jest ono obroną wartości najwyższej, czy wobec tego ci, którzy nie przyznają się do wiary w Ewangelię, mogą być uznani za męczenników? Jaka jest wartość takiego męczeństwa, jakie poniósł doktor Janusz

¹² Por. *tamże* 23, 6c.

¹³ Por. *tamże*, 123, 6.

¹⁴ Por. *tamże*, 6c.

Korczak, idąc ze swoimi dziećmi na śmierć w Treblince? Komu i dlaczego był on wierny?

Tutaj daje odpowiedź Papież Jan Paweł II, który w encyklice o misyjnym posłaniu Kościoła uczy, że trzeba dostrzegać wiarę *implicite* w sercach tych, do których Duch Święty mówi w ich sumieniu, chociaż nie słuchają oficjalnie głosu Kościoła. Trzeba uznawać w ich postępowaniu także motywację wierności Słowu. Jest to, jak pisał już św. Justyn, wierność Słowu rozszanemu, które poprzez wszystkie religie i kultury działa w sercu człowieka i wzywa go żeby odpowiedział wiarą (por. RMis 28). Dzięki łasce Chrystusa Odkupiciela jest to wiara nadprzyrodzona, prowadząca do zbawienia. Ojciec Święty przypomina naukę Soboru, że aż "do uczestnictwa w tajemnicy paschalnej" są doprowadzeni ci, którzy słuchają Słowa Bożego odzywającego się w ich sercu i dają mu się prowadzić (por. KDK 22). W formie ukrytej można tu odnaleźć wszystkie elementy, które tworzą doskonałość męczeństwa: wsłuchanie się w głos Boga, odzywający się w ludzkim sumieniu, uwierzenie w poznaną prawdę o godności człowieka i potwierdzenie tej wiary czynem miłości, aż do decyzji oddania życia. Nie można wątpić, że jest to świadectwo wierności samemu Bogu.

LIEBE – TAPFERKEIT - MARTYRIUM

(Meditation nach dem Hl. Thomas von Aquin)

Zusammenhang

Das Martyrium stellt eine Konfrontation des heldenhaften Ausharrens mit der Gewalt und oft mit entsetzlichen Grausamkeit. Man kann es auf sich nehmen einzig in der Treue gegenüber den höchsten Werten. Für den Christen bedeutet dies die Treue Gott gegenüber, der transzendenten Quelle allen geistigen Werte. Für diese Treue Zeugnis abzulegen durch die Bereitschaft, sein Leben hinzugeben, ist der vollkommenste Erweis dafür, dass der Mensch Gott über alles liebt, und dies bedarf unbedingt der göttlichen Gnade.

Größere Tapferkeit ist gefordert, um in einer Bedrängnis auszuharren, als aktiv zu kämpfen, denn wenn man Geduld standhält, nimmt man die Stellung eines Schwächeren ein, dagegen wenn man angreift, helfen einem die eigenen Emotionen und der Ehrgeiz. So muß das vollkommene Martyrium Frucht dessen sein, dass der Mensch Gott glaubt: sei es dem Wort Christi, sei es, der Stimme des Hl. Geistes, der in Gewissen eines den Menschen zu ihm spricht.